

Jan Nowaczyk

Postulat ścisłości mowy ludzkiej i myśli

Studia Włocławskie 12, 144-158

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JAN NOWACZYK

POSTULAT ŚCISŁOŚCI MOWY LUDZKIEJ I MYŚLI

1. Zamiast wstępu: problem mowy ludzkiej według Maurice Merleau-Ponty'ego. 2. J.M. Bocheński o ścisłości mowy i myśli. 2.1. Ukierunkowanie myśli katolickiej ku ścisłości. 2.2. Mówienie o tym, co niewypowiedzialne i niepoznawalne. 3. Ścisłość naukowa w interpretacji T. Czeżowskiego. 4. Trzy możliwe sposoby komunikacji ludzkiej według B.J. Gaweckiego. 5. Zakończenie.

1. Zamiast wstępu: mowa i myśl ludzka według Maurice Merleau-Ponty'ego

W wieku dwudziestym problem mowy podniesiony został do rangi zagadnienia zasadniczego, gdyż – jak twierdził Maurice Merleau-Ponty¹ – jest to problem szczegółowy i zarazem zawierający w sobie wszystkie pozostałe problemy, a więc i problem filozofii². Mowa ludzka znana jest od wieków, ale nigdy jeszcze tak mocno nie niepokoiła uczonych i mędrców jak dziś. Dzieje się tak dlatego, ponieważ ludzkość, zachowując sprawność językową, przestała rozumieć sam fenomen słowa lub dopiero teraz uświadomiła sobie zbyt małe dotąd zainteresowanie się nim. Dla humanistów XX wieku zgłębianie wiedzy dotyczącej mowy stało się kluczem ułatwiającym i pozwalającym rozstrzygnąć inne ważne problemy. Dla Merleau-Ponty'ego mowa jest zjawiskiem polegającym na tym, że ktoś mówi coś do kogoś o czymś. Francuski fenomenolog wiele czasu i trudu poświęcił mowie, co zgodne jest z paradoksalnym charakterem powołania filozoficznego. Otóż filozof postępuje tak, „jak gdyby chciał zawrzeć w słowach pewne milczenie, które nosi w sobie i w które się wsłuchuje. Całe jego «dzieło» sprowadza się do tego niedorzecznego wysiłku. Pisał, aby wypowiedzieć własną styczność z Byciem; nie wypowiedział jej i wypowiedzieć jej nie może, skoro wiąże się ona z milczeniem. A więc zaczyna od nowa”³. „Mowa rozbita na język – pisze S. Cichowicz we wstępie do *Prozy świata* – który jest systemem, i na słowo, które jest aktem ekspresji, odzyskuje swą jedność w wypowiedzi, której atomem [prostym wyrażeniem] jest zdanie kierowane przez kogoś do kogoś i odnoszące się do jakiejś rzeczywistości”⁴. Użycie języka, mówienie

względnie pisanie, a więc wykorzystanie przez kogoś kodu dla przekazania innym informacji jest sprawą zasadniczą. Język jest więc systemem znaków w sensie logicznym, dzięki którym ludzie mogą komunikować swoje myśli i je utrwalać. Nie należy zapominać, że czynnikami tworzącymi język są: słownik, dyrektywy składni i dyrektywy sensu.

Przynajmniej niektórzy z myślicieli są przekonani, że nastał teraz czas językoznawstwa, które z filozoficznego punktu widzenia stanowi doniosłą naukę. W związku z tym w kontekście rozważań o mowie nie sposób pominąć rozróżnienia między językiem (*langue*), którym jest mowa jako kod czy też jako system znaków, a słowem (*parole*), którym jest akt ekspresji, użycie języka, mówienie względnie pisanie, a więc wykorzystanie przez kogoś kodu dla przekazania innym informacji⁵. Język jest więc systemem znaków, którym odpowiadają przedmioty owymi znakami oznaczone. Systemem zaś nazywamy zbiór znaków w sensie logicznym, dzięki którym osoby mogą uzewnętrznić swe myśli, komunikować je innym ludziom lub je utrwaląć. Zazwyczaj odróżnia się następujące języki: mimiczno-gestowy, słowny (akustyczny, fonetyczny), pisany (graficzny), naturalny (etniczny), sztuczny, mieszany.

Pozostaje jeszcze „język symboliczny”, czyli składający się ze sztucznych symboli i przeciwstawny językowi potocznemu. Samo wyrażenie „język symboliczny” prowadzić może do błędów, ponieważ każdy język składa się z symboli i mógłby dlatego być nazwany „symbolicznym”⁶. Według Ericha Fromma język symboliczny jest językiem, w którym wewnętrzne doświadczenia, uczucia i myśli wyrażamy tak, jak gdyby były doświadczeniami zmysłowymi, wydarzeniami z kręgu świata zewnętrznego. Język ten posiada własną gramatykę i składnię, własną logikę, według której kategoriami naczelnymi są intensywność i kojarzenie, a nie czas i przestrzeń. Ten język służy przede wszystkim do zrozumienia mitów, baśni i snów⁷.

Z wymienionych powyżej języków ograniczę się do omówienia tylko języka mimiczno-gestowego, którym posługują się najczęściej głuchoniemi, korzystający ze znaków wynalezionych przez ks. de l'Epée i ks. Ricarda. Językiem tym, jako środkiem ekspresji artystycznej, posługują się również niekiedy aktorzy, którzy poprzez mimikę i gesty upiększają oraz wzmacniają tekst sztuki lub wyrażają nimi swoje przeżycia i doznania wewnętrzne nie uwy pukłone w danym tekście. Niejednokrotnie z mimiki ludzkiej można się więcej dowiedzieć i poznać niż z zasłyszanej mowy.

Wyrażenie słowne – sądzi Merleau-Ponty – „nie jest nigdy całkowicie wyrażeniem, treść wyrażana nie jest nigdy wyrażona do końca, a cechą istotną mowy jest to, że logika jej konstrukcji nie jest nigdy logiką, którą

można pomieścić w pojęciach, podczas gdy cechą prawdy jest to, że jej nigdy nie osiągamy, że tylko przezierną poprzez zawikłaną logikę systemu ekspresji, który nosi ślad innej przeszłości i załazek innej przyszłości”⁸.

„Ten prawdziwy cud – pisze fenomenolog francuski – że skończona liczba znaków, zwrotów i wyrazów może dawać pole nieskończonej liczbie zastosowań, lub ten drugi, identyczny cud, że znaczenie językowe zwraca nas ku czemuś, co jest poza mową, to po prostu cud mówienia i kto chciałby tłumaczyć ten cud przez «początek» lub «koniec» mówienia, ten straciłby z oczu jego «działanie». W aktualnym doświadczeniu słowa występuje ponowienie całości poprzedniego doświadczenia, wezwanie do wypełnienia się mowy, presumptywna wieczność, ale dokładnie w taki sam sposób, w jaki rzecz postrzegana daje nam doświadczenie rzeczy samej w chwili, gdy zarysowuje w oczywistości teraźniejszości doświadczenie i presumpcję przyszłości bez końca, która by je potwierdziła”⁹.

Słowo musiało mieć swój początek i rozpoczyna się na nowo wraz z każdym dzieckiem. Jeśli tajemnica pierwszego słowa nie przewyższa tajemnicy wszelkiej udanej ekspresji, rodzi się pytanie: co sądzić o pierwszym słowie ludzkości, które zapoczątkowało nowy świat? Merleau-Ponty śpieszy z odpowiedzią następującą: „Nie opierało się na żadnym ustalonym języku; musiało być [...] znaczące samo przez się. Ale mówiąc tak, zapomnielibyśmy o tym, że zasada komunikowania się była już dana przed mową przez to samo, że człowiek postrzega drugiego człowieka w świecie jako część widoku i że w ten sposób wszystko, co czyni ten drugi, ma już ten sam sens, co moje czynności, bo jego działanie dotyczy [...] tych samych przedmiotów, z którymi sam się stykam. Pierwsze słowo nie ustalało się w nicości komunikowania się, bo wyłoniło się z zachowań, które były już wspólne, i miało początek w świecie zmysłowym, który przestał już być światem prywatnym”¹⁰.

„Słowo w pewnym sensie – sądzi Merleau-Ponty – podejmuje i przewycięża, ale także w pewnym sensie zachowuje i kontynuuje pewność zmysłową, nie przenika nigdy całkowicie «wiecznego milczenia» prywatnej subiektywności. Jeszcze teraz trwa ono pod słowami, nie przestaje ich spowijać i jeśli tylko głosy stają się odległe lub niewyraźne lub też mowa dosyć różna od naszej, możemy odnaleźć wobec niej osłupienie pierwszego świadka pierwszego słowa”¹¹.

2. Ścisłość mowy i myśli według J.M. Bocheńskiego

Mowa i myśl pozostają z sobą w ścisłej relacji. Język jest narzędziem komunikowania myśli i zarazem narzędziem jej kształtowania. Nie jest

tak, by myśl była naprzód gotowa, a potem dopiero była przyoblekana w szatę językową¹².

„Ścisłym – pisze J.M. Bocheński – nazywamy sposób mówienia, w którym obowiązują następujące zasady: Jeśli chodzi o użyte słowa, mają one być bądź niedwuznacznymi znakami prostych rzeczy, cech, doznań itp., bądź też być na gruncie poprawnie sformułowanych dyrektyw za pomocą takich właśnie znaków jasno zdefiniowane. Słowa te mają być dalej użyte zawsze tak, by każde z nich stanowiło część zdania, to jest wyrażenia, które jest prawdziwe albo fałszywe. Jeśli chodzi o zdania, mogą one być uznane dopiero wtedy, gdyśmy sobie w pełni zdali sprawę, co znaczą i dlaczego je uznajemy. Racją tego uznania będzie niekiedy oczywistość, niekiedy wiara, niekiedy dowód – w ostatnim wypadku ma on być przeprowadzony na gruncie jasno sformułowanych i sprawnych dyrektyw logicznych. [...]

Temu ścisłemu mówieniu odpowiada ściśle myślenie. Kto myśli ściśle, ten dba o to, by wszystkie pojęcia były u niego w miarę możliwości jasno sprecyzowane, by wszystkie sądy miały niedwuznaczny sens, wreszcie, i zwłaszcza, by przechodzenie od pojęcia do pojęcia i od sądu do sądu odbywało się dopiero wtedy, gdyśmy się upewnili o sprawności dyrektyw, na których się ono opiera. Najbardziej charakterystyczną cechą ścisłego myślenia jest refleksja nad tymi dyrektywami, innymi słowami – ciągle świadome stosowanie zasad logiki formalnej, z zupełnym wyłączeniem, o ile to możliwe, wszelkich czynników pozaumysłowych, jak wola, uczucie i wyobraźnia”¹³.

W podsumowaniu powyższych rozważań należy stwierdzić, iż przedstawiony program ścisłości stanowi jedynie ideał, który dotąd nigdzie w pełni nie został zrealizowany. Ale nawet tylko zaawansowana, częściowa (niedokończona) realizacja wymogów ścisłości jest na danym etapie nie bez znaczenia, ona jest również pożyteczna, ważna i godna uznania, a więc nie jest klęską.

W praktyce mamy do czynienia z nieuniknionym stopniowaniem i wielką jego skalą. I tak na przykład historia w ramach nauk humanistycznych posługuje się na ogół metodami dużo mniej ścisłymi niż fizyka. Z kolei ścisłość fizyki jest mniejsza od ścisłości matematyki, a ta z kolei mniejsza jest od ścisłości logiki współczesnej. W ramach tej ostatniej istnieje też zróżnicowanie stopni ścisłości. I tak na przykład podstawowe dzieło XX wieku, autorstwa dwóch sławnych profesorów logiki, matematyków i filozofów: Bertranda Arthura Russella i Alfreda Northa Whiteheada – *Principia mathematica* w opinii polskiej szkoły logiki nie odznacza się maksymalną ścisłością, ale uchodzi za nadzwyczaj nieściśle napisane¹⁴.

W całokształcie rozważań profesora Bocheńskiego w tym temacie jest mowa o ścisłości słowa mówionego i pisanego oraz o koniecznej precyzji myślenia, ale pominięta została sprawa mimiki, która przecież – obok mowy artykułowanej i pisma – jest jednym z trzech sposobów komunikowania innym osobom swoich doznań¹⁵.

2.1. Ukierunkowanie myśli katolickiej ku ścisłości

Przyjąwszy potencjalną akceptację ścisłości w nauce przez wszystkich myślicieli, tym samym nie rozwiązuje się jeszcze sprawy do końca. Bywają bowiem różne powody takiego postępowania: jedni twierdzą wprost, że obecnie nauka nie potrzebuje już większej ścisłości, a drudzy żądają i pragną sięgać nawet po ścisłość maksymalną. W dziedzinie filozofii opinie też są podzielone, bowiem dla jednych wystarcza niski, minimalny stopień ścisłości, a drudzy gotowi są sięgać i faktycznie próbują tego dokonać, choć z różnym jak dotąd skutkiem, po najściślejsze metody. Zdaniem prof. Bocheńskiego „Myśl katolicka od zarania swojego istnienia odznaczała się dążnością ku ścisłości maksymalnej”¹⁶. W sprawie tej należy podkreślić znaczenie trzech różnych momentów w procesie historycznym. To one wskazały kierunek metodologiczny myśli, kierując ją w sposób zdecydowany ku możliwie maksymalnej ścisłości i dokładności. W ten to sposób w aspekcie wpływającego czasu prof. Bocheński wymienił trzy ważne i decydujące momenty:

Pierwszym momentem było powstanie i działalność szkoły aleksandryjskiej, przemyślenia Orygenesusa, działalność naukowa św. Atanazego i jego następców, św. Augustyna na zachodzie, wiedza św. Alberta Wielkiego i ścisłe nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który przez długi czas badał i pozytywnie komentował logikę Arystotelesa. W tym czasie Kościół zdecydowanie popierał tomizm, dowartościował ścisłość nauki i zdecydowanie poparł aksjomatyzację teologii.

Drugi ważny moment przełomowy – to kontynuacja myśli Akwinaty i postawa scholastyków. Ci ostatni uchodzą za twórców metody scholastycznej, którą słusznie utożsamiono z metodą naukową, czyli metodą ścisłego myślenia i mówienia. Całe średniowiecze od XIII wieku posługiwało się jedynie tą metodą w nauce. Niestety, nadszedł czas, kiedy to przez trzy wieki nie mówiono w ogóle o potrzebie scholastyki, gdyż w przekonaniu wielu utraciła swoją pozytywną opinię i akceptację. Zdaniem Bocheńskiego – to właśnie niektórzy filozofowie niewierzący, piszący swe prace w języku najczęściej poetyckim, pozbawionym ścisłości, wiedli prym w krytyce scholastyki i jej ścisłości.

Trzecim takim momentem, w połowie XIX wieku, było oficjalne wystąpienie Kościoła z otwartą krytyką i apelem o odrzucenie filozofii romantyzmu i metody romantycznej oraz konieczny powrót do ścisłości i precyzji naukowej scholastyki i jej metody¹⁷.

2.2. Mówienie o tym, co niewypowiedziane i niepoznawalne

Wśród współczesnych metodologów – sądzi prof. Bocheński – istnieją różne opinie dotyczące mówienia o tym, co nie daje się wypowiedzieć i zarazem co jest niepoznawalne w sposób zasadniczy lub niepoznawalne dla ludzi. W tej sprawie można wyróżnić trzy grupy stanowisk.

Reprezentantami pierwszej grupy są: H. Bergson, K. Jaspers i inni. Ich zdaniem tego, co jest niewypowiedziane, nie można przedstawić i zakomunikować za pomocą obiektywnych znaków, ale można to w jakimś stopniu udostępnić poprzez użycie języka pozbawionego treści obiektywnej. I tak na przykład Bergson jest przekonany, iż prawdziwa wiedza filozoficzna, dotycząca zasadniczych elementów może okazać się skuteczna jedynie dzięki „intuicji”. Treści tej intuicji nie można zakomunikować drugiej osobie, ale posługując się pewnymi obrazami można ją tak ująć, że jej adresat będzie zdolny ją przeżyć. W podobny sposób Jaspers stwierdza wprost, iż jego słowa pozbawione są sensu, „nic nie znaczą”. Spełniają one jedynie funkcję pokazującą drogę temu, kto w nie dającym się ująć w słowa „egzystencjalnym doświadczeniu” chce dostrzec to, co niewypowiedziane.

Druga grupa myślicieli związana jest ze stanowiskiem reprezentowanym przez L. Wittgensteina, który w sposób zdecydowany wysunął tezę: „O czym nie można mówić, o tym należy milczeć”. Autor tej tezy „mówienie” utożsamia z „używaniem znaków posiadających obiektywną treść”. Według tych myślicieli jest to jednak niemożliwe gdy chodzi o to, co niewypowiedziane. Niewypowiedziane na podstawie samej definicji nie może zostać powiedziane. Co więcej, jednym z największych niebezpieczeństw używania języka jest przypadek, kiedy słowa mające rzekomo coś mówić, w rzeczywistości posiadają tylko zawartość o charakterze emocjonalnym, czyli po prostu nic nie mówią.

Trzecia grupa filozofów, akceptujących zasadniczo słynną tezę Wittgensteina, odrzuca konkluzję jakoby filozof powinien ograniczyć się do przedmiotów w pełni dających się poznać. Tę grupę reprezentują zasadniczo: N. Hartmann wraz ze swoją teorią o tym, co jest irracjonalne (metafizyczne), oraz zwolennicy tomizmu ze swoją teorią o analogicznym poznaniu Boga. Hartmann jest przekonany, że istnieje to coś metafizyczne, a więc dla nas niepoznawalne i niewypowiedziane, ale dodaje, że to

coś irracjonalne posiada zawsze stronę poznawalną, a więc można się nim zainteresować. W świetle tomistycznej teorii analogii „choć Bóg w swojej istocie jest dla nas niepoznawalny, to jednak jesteśmy w stanie «analogicznie» przenosić na niego pewne predykaty”¹⁸.

Zgodnie z tym możemy powiedzieć, że na przykład myślenie Boga znajduje się w takich relacjach do swego przedmiotu, które są proporcjonalnie podobne do tych zachodzących między ludzkim myśleniem a jego przedmiotem. Interpretacja tej teorii pozwala stwierdzić, że relacje pomyślane w Bogu są izomorficzne, czyli równopostaciowe z tymi znanymi nam empirycznie. Akceptując taką interpretację nietrudno zauważyć, że ani u Hartmanna, ani również u tomistów nie chodzi o mówienie o tym, co niewypowiedziane, ale o tej jego części, która da się w jakiś sposób wysłowić¹⁹.

Tylko niektóre słowa czy nazwy trwają poprzez wieki i desygnują te same przedmioty. Ponieważ jednak zakres doświadczenia ludzkiego ustawnie się powiększa, przeto i znaczenie niektórych nazw powoli ulega zmianie. W miarę odkrywania nowych cech przedmiotu, zmianie ulega także jego sens²⁰.

Jest rzeczą zrozumiałą – pisze prof. M. Lubański – iż dana dziedzina wiedzy nie jest zastygłą lawą, ale rozwija się permanentnie i z tego powodu znajduje się *in statu nascendi*. W ramach aspektu logicznego i metodologicznego należy zadbać o porządkowanie i precyzowanie terminów będących dotąd w obiegu i nowych terminów naukowych, które się pojawiają. Upływający bowiem czas i postęp nauki robią swoje. Wpływają niekiedy na zmianę sensu poszczególnych terminów, interpretacji zjawisk w świecie i zmianę teorii dotąd będących w obiegu, teorii powszechnie dotąd znanych i akceptowanych bez zastrzeżeń. Krótko mówiąc, stale aktualny jest postulat, aby metodologia nadażać za rozwojem nauki i otwierać drogi dla pogłębionej refleksji filozoficznej, dotyczącej wszelkiego bytu i analizy jego poznania²¹.

Podobnie prof. Z. Hajduk w artykule *Precyzja, ścisłość, dokładność a nauka i filozofia* stwierdza, iż predykaty, czyli orzeczniki, utożsamiane ze ścisłością, precyzją i dokładnością, lokują się wśród wymogów dotyczących pracy intelektualnej i jej wytworów. Odnoszone są do różnych dziedzin życia codziennego i naukowego. Znane są również próby stosowania ich w filozofii i teologii. Predykaty rozumiane jako precyzja, ścisłość i dokładność nie są synonimami, ale mają charakter analogiczny. Taki sposób postępowania nie dziwi, gdyż precyzja jako doskonała zgodność z określonym standardem, jest utożsamiana z treściowym składnikiem racjonalności, przede wszystkim naukowej, a dokładność uważana jest

za ideał nie rzeczowy, ale formalny. Pojęcie dokładności – zanotujmy to jeszcze w tym miejscu – to orzekane analogicznie, a nie jednoznacznie²².

Logika i matematyka z reguły są dziedzinami, w których pewne typy są realizowane w sposób wzorcowy. „Wymienia się wtedy zwykle – pisze Hajduk – precyzyjny język, dokładnie zdefiniowane pojęcia, w sposób jasny sformułowane zdania, poprawne wnioski oraz teorie jako zaksjomatyzowane systemy dedukcyjne. Wszystkie te elementy zawierają się raczej w naukach formalnych aniżeli w pozaformalnych”²³. Gdy chodzi o dokładność filozofii, to należy stwierdzić, że dla niej precyzja nie stanowi niezależnego celu, ale służy jasności i kwalifikacji systemowości tworzonych systemów filozoficznych, co wzmacnia możliwość dokonania ich racjonalnej kontroli²⁴.

W podsumowaniu tego zagadnienia należy podkreślić, iż język ludzki – według W. Heisenberga – został ukształtowany wskutek wzajemnego oddziaływania przyrody i człowieka oraz jest ludzką odpowiedzią na zagadki przyrody²⁵. Podobnie sądził filozof B. Gawecki: „powstawanie pojęć i ich rozwój nie są przeto zależne wyłącznie od człowieka. Ale ludzkie pojęcia nigdy nie mogą wyczerpać rzeczywistości. W miarę coraz dokładniejszego poznawania otaczającego nas rzeczywistego świata musimy poddawać swe pojęcia nieustannemu sprawdzaniu, aby je poprawić i dostosować do faktów. Oderwanie się od świata rzeczywistego byłoby samobójstwem nauki”²⁶. Nie mniej ważną sprawą – zdaniem tegoż myśliciela – jest również konieczne zwrócenie uwagi na wieloznaczność nazw czy terminów. Taka wieloznaczność najczęściej powstaje poprzez : a) pomieszenie różnych nazw, b) przeniesienie znaczenia przez kojarzenie wyobrażeń, c) przeniesienie znaczenia na przedmioty podobne poprzez uogólnienie i wyszczególnienie, czyli poprzez generalizację oraz specjalizację²⁷.

3. Ścisłość naukowa według T. Czeżowskiego

Ten znany i ceniony w kraju i za granicą wybitny logik i filozof polski wypowiedział się też w sprawie określenia pojęcia ścisłości naukowej. Tradycyjnie odróżnia się nauki ścisłe od nauk nie posiadających tej cechy. Nauki ścisłe – w pierwotnym znaczeniu – to nauki stosujące matematykę. Nie można jednak zapominać, iż w szerszym znaczeniu ścisłością jest też logiczna, a nie tylko matematyczna poprawność wywodów. Przeto w tym szerszym znaczeniu ścisłość jest postulatem wszelkiego postępowania naukowego, a podnoszony zarzut braku ścisłości utożsamia się z zarzutem nienaukowości. W szerszym więc znaczeniu nauki humanistyczne są nie mniej ścisłe od wszystkich innych nauk²⁸.

Czeżowski niejednokrotnie dobitnie podkreślał, że „myślenie logiczne jest nierozzerwalnie połączone z mową. Bezjęzykowe myślenie obrazowe jest jedynie drobną częścią naszych czynności myślowych, myślenie zaś abstrakcyjne jest myśleniem symbolicznym, tzn. myśleniem, w którym za rzeczy podstawiamy symbole, czyli wyrażenia jakiegokolwiek języka. Język jest nie tylko narzędziem komunikowania myśli, lecz także narzędziem jej kształtowania, tzn. nie jest tak, by myśl była naprzód gotowa, a potem dopiero przyoblekana w szatę językową; przeciwnie, myśl abstrakcyjna nie może powstać inaczej, jak tylko w jakimś języku i struktura jej jest zależna od struktury języka. Logika jest przeto blisko związana z nauką o języku”²⁹.

W miarę upływu czasu usamodzielniały się badania logiczne języka, stanowiąc osobną dyscyplinę, czyli semiotykę. Ta ostatnia obejmuje z kolei trzy części: pragmatykę, syntaktykę i semantykę. Pragmatyka jest nauką o stosunku języka do posługującego się nim podmiotu. Są to rozważania z psychologii i socjologii języka. Syntaktyka jest nauką o strukturze języka, a semantyka – nauką o stosunku języka do rzeczy nim oznaczonych³⁰.

Trzeba również pamiętać, że język, którym się posługujemy – jak sądził profesor Czeżowski – może stać się w wielu przypadkach i okolicznościach niebezpieczny ze względu na swoją siłę, moc i potęgę. Użyty przez konkretnego człowieka w sposób niewłaściwy, przewrotny, potrafi nieraz mocno ranić, zadając ból i cierpienie drugiej osobie. Dzieje się tak, ponieważ „gadatliwy” język ludzki zdolny jest dokonać przemiany prawdy w fałsz, a fałsz utożsamić z prawdą. I właśnie w takich przypadkach kontrolę nad językiem i obronę przed jego złym użyciem gwarantuje – między innymi – posługiwanie się wyrażeniami o sprecyzowanym ściśle sensie, jaki pragniemy nadać używanym słowom i zdaniom³¹.

Nie należy także zapominać, iż stosunkowo często stosowana praktyka przeciwstawiania języka ściśle naukowego, logicznego, ale będącego zarazem językiem prostym i surowym – ozdobnemu i bogatemu językowi literackiemu, chociaż pozbawionemu w jakimś porównywalnym stopniu ścisłości i dokładności, jest nie do zaakceptowania. W rzeczywistości sprawa przedstawia się tak, że ani język naukowy nie musi być pozbawiony piękna stylu, ani też język literacki – ścisłości. Stąd rezygnacja ze ścisłości językowej za cenę bezprzedmiotowej ozdoby i upiększenia uważana jest za naganną w aspekcie ściśle logicznym i literackim. Ideałem stojącym przed mówcami i pisarzami jest synteza tego, co jest ściśle i zarazem piękne. Ścisłość nie jest sprzeczna z pięknnością, a pięknność – ze ścisłością³². Człowiek stateczny, który poważa innych ludzi i sam pragnie być poważanym przez nich, niechaj pisze i mówi ściśle i zarazem pięknie.

W związku z rozważaniem dotyczącym ścisłości mowy i myśli, nie sposób pominąć zasłużonego profesora Kazimierza Ajdukiewicza ze szkoły lwowsko-warszawskiej. Był on głęboko przekonany, iż osoba, która precyzyjnie i ściśle, logicznie i konsekwentnie myśli i mówi, poprawnie wnioskuje i uzasadnia swoje tezy oraz swoje twierdzenia, jest człowiekiem, który, studiując logikę, zdobył sprawność w sztuce precyzyjnego i logicznego myślenia oraz poznał pewne związki zachodzące między faktami, które stanowią logiczną strukturę świata oraz „logikę rzeczy”. Według tegoż profesora wszelka problematyka logiki sprowadza się zasadniczo do dwóch bardzo ważnych tematów: 1) zagadnienia jasnego, konsekwentnego, ścisłego i uporządkowanego myślenia i mówienia, 2) poprawnego wnioskowania³³.

4. Trzy możliwe sposoby komunikacji ludzkiej

Z kolei prof. Bolesław J. Gawecki, zwolennik i propagator koncepcji panpsychosomatyizmu w filozofii, w kwestii przekazu innym osobom swoich myśli i doznań sądził, że trzeba się koniecznie w jakiś sposób wypowiedzieć. Można to uczynić na trzy różne sposoby: przy pomocy mimiki, mowy artykułowanej i pisma.

4.1. Mimika

Mimika służy zasadniczo do wyrażenia stanów uczuciowych, wzruszeń itp. Przykładem może być gniew, któremu towarzyszą najczęściej gwałtowne poruszenia, skurcze twarzy czy zaciskanie pięści. Podobnie niektóre prostsze myśli dadzą się wyrazić bez słów, czyli z pomocą mimiki i gestów. Na przykład „wzruszenie ramionami” mogłoby znaczyć to samo, co wypowiedź słowna: „dziwi mnie to”, „wątpię o tym” lub „nie mam pojęcia o tym”. Rozłożone ręce byłyby znakiem powiedzenia „nic na to nie umiem poradzić”.

Podobne formy wypowiedzi zdarzają się niekiedy podczas trwania dyskusji. Taki lub podobny sposób wyrażania myśli spełnia jedynie rolę zastępczą i nie zawsze daje się zastosować.

4.2. Mowa

Prof. Gawecki pisze, iż człowiek nauczył się mówić prawdopodobnie około stu tysięcy lat temu. Wtedy też rozpoczął się powolny rozwój ludzkiej cywilizacji. Zdolność posługiwania się mową umożliwiła ludziom porozumiewanie między sobą i łączenie się w grupy społeczne. Dzięki mowie człowiek zdobył zasadniczą przewagę nad światem zwierząt, co zaowocowało szybkim postępowaniem w opanowaniu świata przyrody i postępującym rozwojem psychicznym. Człowiek posługując się językiem, komunikuje

innym ludziom swoje myśli i przekonania. Zawsze bowiem rozwój mowy idzie w parze z rozwojem myślenia. Znaczący twierdzą, iż w rozwoju i do-rastaniu dziecka powtarza się w skróceniu cały rozwój gatunku ludzkiego. I tak na przykład według opinii psychologa szwajcarskiego E. Claparéde na początku dziecko posługuje się tylko samymi rzeczownikami desygnu-jącymi konkretne przedmioty. Taka konkretność jest też cechą myślenia człowieka pierwotnego. Wraz ze zmieniającymi się warunkami życia człowiek zostaje zmuszony do wysiłku myślenia i rozumowania, i to coraz bardziej abstrakcyjnego i ogólnego, co powoduje z kolei stopniową i coraz to większą samodzielność i pomysłowość³⁴.

Język jest zbiorem znaków, które służą ludziom do wzajemnego ko-munikowania się między sobą. Stąd mowa służy ludziom skutecznie do ujawnienia i wypowiedzenia swoich przekonań o treści prostej i bardziej złożonej. Nadto trzeba wziąć pod uwagę to, iż słowa mowy potocznej nie zawsze wystarczają do adekwatnego wyrażenia myśli. W tych przypad-kach niejednokrotnie trzeba tworzyć nowe terminy i wyjaśniać ich sens. Nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz ukazał trudność wyrażania myśli w zrozumiałych dla ogółu słowach w improwizacji z części III *Dziadów*:

Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi!
Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,
A słowa myśl pochłona.

Stosownie do treści tego fragmentu, należy stwierdzić, iż brak zrozumie-nia mowy przez niektórych jest rzeczą względną, ponieważ inni doskonale pojmują jej treść. Jednak niezależnie od tego, mówiący jest zobowiązany, by swe myśli wyrażać w sposób możliwie najprostszy i najbardziej przystępny, jak tylko na to pozwala analizowany przedmiot. W przypadku wprowa-dzenia do dyskursu nowego terminu należy go zdefiniować w przystępny sposób. Dotąd bowiem nie wymyślono i nie odkryto niczego doskonalszego w tej sprawie. Jest rzeczą zrozumiałą, że im bardziej słowa używanego przez nas języka będą pozbawione zabarwień emocjonalnych i im bardziej jednoznaczne będzie przyporządkowanie określonych terminów pewnym treściom umysłowym, tym mniejszy będzie niepokój o to, że ktoś może nas źle zrozumieć³⁵.

W praktyce życia ludzkiego porozumiewanie się za pomocą mowy naturalnej, a nie przy użyciu środków technicznych, ma zakres ograniczo-

ny, zamyka się bowiem w określonym czasie i przestrzeni. Nadto sposób takiego porozumiewania się najczęściej nie jest dokładny, gdyż forma wypowiedzenia myśli powinna być szybko ustalona, a nie improwizowana dopiero w trakcie przemawiania lub poszukiwania niezbędnych argumentów. Również nie sposób dokładnie zapamiętać, co powiedział każdy uczestnik z grona zabierających głos w spotkaniu dyskusyjnym.

Cechami poprawnej formy wypowiedzenia swoich myśli – sądził filozof Gawecki – są postulaty: 1) myśl powinna być dla nas jasna i wyraźna; adekwatnie do tego wymogu powinna być przybrana w odpowiednią szatę słowną; 2) konieczna jest gruntowna znajomość języka, w którym tę myśl wyrażamy, a użyta słowna forma myśli powinna posiadać następujące trzy cechy: a) dorównania, czyli adekwatności, b) ścisłości utożsamianej z dokładnością, c) jasności³⁶. Adekwatne wypowiedzenie myśli można osiągnąć przez użycie odpowiednich słów i zwrotów właściwych dla konkretnego tematycznie języka. Innymi słowy myśl jest wypowiedziana dokładnie wtedy, kiedy ukazane są również wszystkie ważne okoliczności i warunki, mogące ograniczać jej ważność.

Myśl niejasno i chaotycznie wyrażona nie podlega kontroli, ponieważ nie można wtedy ocenić w sposób pewny, czy jest prawdziwa, czy też błędna. Taka myśl w aspekcie naukowego spojrzenia jest bezwartościowa i nieprzydatna³⁷.

4.3. Pismo

Doskonalszym od mowy artykułowanej środkiem komunikowania i porozumiewania się z innymi ludźmi jest pismo. A ponieważ *verba volant, scripta manent*, osoby bardziej zwracają wtedy uwagę na treść, którą pragną przekazać innym. Zdają sobie wtedy sprawę z większej odpowiedzialności za sens każdego napisanego czy wydrukowanego słowa lub zdania. Poza praktyką trwałego nagrania myśli na dyskietce, myśl utrwalona na piśmie – w przeciwieństwie do myśli wypowiedzianej ustnie – ma szansę dłuższego przetrwania w czasie i dotarcia do wszystkich w formie niezmienionej. Należy również podkreślić, że myśl zapisaną można w stosownym czasie poddać dodatkowo odpowiedniej korekcie, można ją poprawiać i wygładzić pod względem treści, formy i stylu, czego nie da się zrealizować z myślą wypowiedzianą ustnie i już przebrzmiałą.

5. Zakończenie

1. Papież Jan Paweł II w swoim nauczaniu dobitnie podkreślał, że w naszym społeczeństwie nowożytnym „spotęgowały się sposoby mówienia,

metody mówienia, wszystkie tak zwane środki przekazu myśli. To przecież spotęgowana ludzka mowa. Spotęgowana mowa, która albo daje świadectwo prawdzie, albo też przeciwnie. [...] Więc jest szczególna odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie..., albo też są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja”³⁸.

Dzisiaj – akcentował Papież w homilii wygłoszonej w dniu 6 czerwca 1991 r. w Olsztynie – należy przystąpić do wielkiej pracy nad mową, którą się posługujemy. Nasze słowo musi być wolne i za takie słowo bierzemy na siebie odpowiedzialność. Nie można stosować środków przemocy, niekoniecznie tylko tej fizycznej. „Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy”³⁹.

2. W ostatnich latach byliśmy i wciąż jeszcze jesteśmy świadkami licznych kłopotów w życiu społecznym i politycznym. Są nimi publicznie ujawniane kłótnie i wzajemne oskarżenia pomiędzy poszczególnymi obywatelami oraz ugrupowaniami o różnym charakterze, liczne nieporozumienia, donosy anonimowe i oficjalne itp. W związku z tym nasuwa się pytanie, czy nie jest tak, że częstym źródłem, nie jedynym wprawdzie, ale nierzadko praktykowanym, tych wzajemnych oskarżeń, osobistych porachunków, niezrozumienia wypowiedzi przeciwnika, brak przemyślenia sprawy do końca – jest niezrozumiałe zapomnienie i świadoma rezygnacja z obowiązującego wszystkich obywateli postulatów ścisłego myślenia i precyzyjnej mowy? Czy nie jest tak, że odrzucenie szansy skorzystania ze ścisłości, precyzji i dokładności języka fonetycznego lub graficznego, jako niezbędnego narzędzia komunikacji międzyludzkiej – może implikować w sobie, przynajmniej w jakimś stopniu, kłótnie, napięcia, oskarżenia, procesy sądowe itp. pośród obywateli świata?

3. Zdaniem Arystotelesa retoryka, czyli umiejętność prowadzenia rozmów i zarazem zdolność ludzi do komunikacji, czyli porozumiewania się między sobą – bierze swój początek z gatunkowej skłonności człowieka do przekonywania i uzasadniania swoich poglądów i racji. Retorykę akceptowali i nią się, mniej lub więcej, posługiwali sofisci: Gorgiasz, Platon, Demostenes, Perykles i inni. Jednak byli i tacy, którzy retorykę utożsamiali ze sztuką oszukiwania i zwodzenia ludzi. Od XVII wieku osłabł prestiż retoryki, a jej problematykę przejęła nauka o języku, nauki społeczne i psychologia oraz teoria komunikacji. Przełom XIX i XX wieku – to początek rehabilitacji retoryki. Powrót retoryki nie jest więc tylko kolejną naukową modą, ale zjawiskiem trwałym i wywołanym rzeczywistymi potrzebami społecznymi.

Jerzy Jastrzębski, recenzent książki Walerego Pisarka *Nowa retoryka dziennikarska* pisze wprost: „Tak jak dla XIX wieku nauką paradygmatyczną [o sposobach argumentowania] była historia, dla XX – fizyka, tak dla XXI stulecia głównym dyskursem będzie chyba dyskurs o języku i komunikacji społecznej. Zatem naukami paradygmatycznymi, stanowiącymi wzorzec dla innych dyscyplin i narzucającymi sposób myślenia i rozumienia świata będą najróżniejsze nauki o kulturze, ze szczególnym uwzględnieniem perspektywy komunikacyjnej, zjawisk i procesów komunikacyjnych. [...] Coraz większe bowiem znaczenie ma dzisiaj komunikowanie międzykulturowe, międzynarodowe, ale także komunikowanie między różnymi grupami społecznymi. [...] W dobie wielkich migracji jesteśmy skazani na dobrą komunikację, bo te migracje będą stanowiły coraz większy problem we współczesnym świecie. Będą się musieli nauczyć współistnienia ludzie różnych ras, kultur, narodowości, tradycji, przekonań. Oczywiście nauka o komunikacji i najszerzej w ramach pojęta retoryka nie zastąpi innych narzędzi stwarzania, naprawiania i ulepszania świata; nie zastąpi instrumentów politycznych czy ekonomicznych. Niemniej sprawna, skuteczna komunikacja może być bardzo pomocna w tym dziele”⁴⁰.

W dzisiejszej sytuacji retoryka nie jest pompatycznym językiem, nie jest przewrotnym chwytem czy też przejawem różnych ekstrawagancji, ale jest nauką i sztuką wymowy, sztuką wystawiania się i teorią przemawiania. Słowem, dzisiejsza retoryka – to nie przejściowa moda, ale autentyczna i bardzo potrzebna światu ludzkiemu „sztuka prostoty, jasności i komunikacyjnego ładu”⁴¹.

4. Ścisła myśl i precyzyjna mowa – to wypróbowane narzędzia komunikacji międzyludzkiej w świecie, tak bardzo potrzebnej dziś i na przyszłość. Zapewne wielu konfliktów międzyludzkich w świecie można by uniknąć, gdyby poszczególni mieszkańcy globu ziemskiego potrafili w sposób życzliwy komunikować się między sobą i gdyby w podjętym dialogu dotyczącym spraw dzisiejszych i tych, które niebawem nastąpią, stosowali konsekwentnie – między innymi – ścisłość i precyzję języka oraz myślenia.

PRZYPISY

¹ Maurice Merleau-Ponty (1908–1961), wybitny myśliciel francuski, reprezentant szkoły fenomenologicznej, do 1945 r. był profesorem filozofii w gimnazjach francuskich, a od 1945 do 1949 r. wykładał na uniwersytecie w Lyonie, następnie do 1952 r. na Sorbonie. Na koniec tego roku otrzymał katedrę w Collège de France, gdzie uczył do swej śmierci.

² Zob. M. Merleau-Ponty, *Proza świata. Eseje o mowie*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 7, 170.

³ Tenże, *Le Visible et l'Invisible*, [Paris] 1964, s. 166–167.

- ⁴ S. Cichowicz, *Poezja świata*, w: M. Merleau-Ponty, *Proza świata*, dz. cyt., s. 12.
- ⁵ Zob. tamże, s. 11.
- ⁶ Zob. J.M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, Poznań 1992, s. 54.
- ⁷ Zob. E. Fromm, *Zapomniany język*, Warszawa 1972, s. 27.
- ⁸ M. Merleau-Ponty, *Proza świata*, dz. cyt., s. 147.
- ⁹ Tamże, s. 151–152.
- ¹⁰ Tamże, s. 153.
- ¹¹ Tamże, s. 153–154.
- ¹² Zob. T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1958, s. 275.
- ¹³ J.M. Bocheński, *Tradycja myśli katolickiej a ścisłość*, w: *Mysł katolicka wobec logiki współczesnej*, Poznań 1937, s. 8.
- ¹⁴ Zob. tamże, s. 29.
- ¹⁵ Zob. B. Gawecki, *Przygotowanie do filozofii*, Warszawa 1964, s. 28.
- ¹⁶ Tamże, s. 30.
- ¹⁷ Tamże, s. 30–33.
- ¹⁸ Zob. J.M. Bocheński, *Współczesne metody myślenia*, Poznań 1992, s. 60–61.
- ¹⁹ Zob. tamże, s. 61.
- ²⁰ Zob. B. Gawecki, *Myślenie i postępowanie*, Warszawa 1975, s. 86.
- ²¹ Zob. M. Lubański, *Uwagi w sprawie precyzowania i porządkowania terminów naukowych*, w: *Między filozofią przyrody a ekofilozofią*, Warszawa 1999, s. 62 i 66.
- ²² Zob. Z. Hajduk, *Precyzja, ścisłość, dokładność a nauka i filozofia*, w: *W kierunku filozofii klasycznej. Inspiracje i kontynuacje*, Warszawa 2008, s. 535–539.
- ²³ Tamże, s. 542.
- ²⁴ Tamże, s. 548.
- ²⁵ Zob. *W poszukiwaniu prawdy. Ludzie nauki o istnieniu Boga i religii*, Warszawa 1975, s. 186.
- ²⁶ B. Gawecki, *Myślenie i postępowanie*, dz. cyt., s. 87.
- ²⁷ Tamże, s. 88.
- ²⁸ T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, dz. cyt., s. 58.
- ²⁹ Tamże, s. 275.
- ³⁰ Tamże.
- ³¹ Tamże, s. 300.
- ³² Zob. tamże, s. 277.
- ³³ Zob. K. Ajdukiiewicz, *Zarys logiki*, Warszawa 1959, s. 3–6.
- ³⁴ Zob. B. Gawecki, *Myślenie i postępowanie*, dz. cyt., s. 78.
- ³⁵ Zob. tamże, s. 83–85.
- ³⁶ Zob. B. Gawecki, *Przygotowanie do filozofii*, dz. cyt., s. 36–39.
- ³⁷ Zob. tamże, s. 39–41.
- ³⁸ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 2005, s. 669.
- ³⁹ Tamże, s. 670
- ⁴⁰ J. Jastrzębski, Śląski Wawrzyn Literacki 2002 – laudacja 19 XII 2002 [W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*], <http://209.85.135.104/search?q=cache:2iEzH3x33VQJ:www.obp.pl.01-polish/Jastrzebski... 2008-10-21, s. 3>.
- ⁴¹ Tamże, s. 4.